

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta siódma a ostatnia po Zielon. św., d. 20. Listopada 1842.*

Religia.

Wykład obrzędów Mszy świętęj.

(Dokończenie.)

W wykładzie poprzedzającym, dla uczy-nienia go zrozumialszym, pominęło się wiele szczególnych odmian w obrzędach Mszy św., gdy ta z mniejszą lub więk-szą uroczystością odprawuie się; tu się ie w krótkości wymieni.

O Mszy uroczystęj, odprawianęj przez Kapłana z posługę Ministrów.

Do uroczystęj celebry potrzebna iest Kapłanowi posługa, a do tęg właściwie należą: Dyakon, Subdyakon; a z mniejszych Kleryków: Akolici, Ceremoniarz i Turyferarz. Dyakon śpiewa Ewanieliä, po-daie Kapłanowi Hostyä i Kielich przy Ofia-rowaniu, nakrywa i odkrywa go, ile razy potrzeba; pomaga przy rozdawaniu Kom-munii świętęj, wstawia do Tabernakulum monstrancyä z Najswiętszym Sakramen-tem, zdeymuie, i t. d. Subdyakon zaś śpiewa lekcya, przynosi do ołtarza Kie-lich, Mszał przenosi i trzyma go, gdy Dyakon śpiewa Ewanieliä; trzyma Pate-nę, podaie iä, gdy trzeba; po Komunii Kapłana celebrującego wyciera Kielich, ubiera go i odnosi. Dwóch Akolitów przy wychodzie i odchodzie poprzedzają ze świecami, tudzież, gdy się przenosi Najswiętszy Sakrament; trzymają ie

w czasie śpiewania Ewanielii przy Mszałę; podaia ampułki, polewaiä ręce Kapłano-wi, dzwoniä i t. d. — Turyferarz pil-nuie kadzielnicy (trybularza), przynosi iä i odnosi, ile razy tego potrzeba. Ce-remoniarz iest potrzebny do utrzymania porządku między wszystkimi i doyrze-nia, aby wszystko się działo według prze-pisów w swoim czasie i mieyscu. Wszy-stko to, oprócz potrzeby, ściaga się i do przyzwoitęj wspaniałości, aby Wierni przez znaki zewnętrzne, pobudzali się do rozważania wielkości tęg Najswiętszęg ofiary, i należytego ięg uczczenia.

O Mszy św., przez Biskupa uroczy-scie celebrowanęj.

Biskup uroczyscie Mszą św. celebra-jący, oprócz dopiero wymienionęj posługi, potrzebuie Archidyakona (Kapłana przy swym boku) i Kleryków do trzymania infuły, pastorału, gremiału, świeczki. Wszyscy zbliżaiä się do Biskupa, ukłon mu oddaiä, nieco zginaiäc kolana. Iestto wyrażenie głębszego uszanowania, niż się oddaie Kapłanom. Po odmówieniu In-troitu Biskup idzie na swój tron i tam wszystkie modlitwy odprawia aż do Offer-torium. Gdy Komuniä świętą rozdaie, przyjmuiäcy wprzód całuiä pierścień. Na końcu błogosławieństwo daie, śpiewaiäc i potrzykroć zegnaiäc, używaiäc infuły i pastorału.

O Mszy czytanej.

Na Mszach czytanych nie używa się posługi Dyakona i Subdyakona, lecz mniejsi Klerycy, lub w niedostatku, Laicy (świeccy) posługę Kapłanowi czynią. Nie każdy się ółtarz, ani się daie pocałowanie pokoju. Z resztą wszystkie inne obrzędy, do Mszy św. należące, zachowują się.

Nie właściwie Msze czytane *prywatnem* zowią; bo chociaż bez uroczystości się odprawiają, i nie zawsze na nich kto z Wiernych komunikuie, nie przestają jednak być ofiarą należącą do całego kościoła. Śpiewanie lub czytanie istoty ofiary nie zmienia; Kapłan także jest Ministrem publicznym Kościoła, i nie za siebie tylko, lecz za wszystkich wiernych ofiaruje. Szczególnie polecenie Panu Bogu potrzeb lub osób jakich, nie nie uymuie téj powszechności. Praktyka ta od pierwszych wieków zachowywana była w kościele, chociaż nie tak powszechnie.

O Mszy żałobnej.

We Mszy za umarłych, czyli żałobnej, niektóre obrzędy na Mszy uroczystej zachowywane, opuszczają się, iakoto: psalm: *Judica me Deus; Gloria in excelsis! Alleluja!* iako pienia wesole. Podobnie opuszcza się: *Credo, Osculum pacis i benedykcya* na końcu.

O miejscu, czasie i liczbie Mszy świętych.

Lubo według przykazania apostolskiego dosyć było raz w tydzień Mszą świętą odprawić, znajdujemy atoli od pierwszych wieków praktykę, że oprócz Niedzieli i Świąt, odprawiano Mszą św. i we dni powszednie. Lecz praktyka ta nie we wszystkich Kościołach była jednakowa. W drugim wieku po Chrystusie na Zachodzie odprawiano ją w Środę i Piątek, według świadectwa Tertuliana. W czwartym wieku już czytamy i o sobocie, a oso-

bliwie na Wschodzie. Za czasów Św. Augustyna jeszcze w tym punkcie nie było jednostajności. W wieku szóstym nie tylko codziennie powszechnie Mszą świętą odprawiano, lecz nawet w niektóre uroczystości wolno było Biskupowi lub Kapłanowi Mszą świętą powtórzyć, gdy dla natłoku ludu wszystek nie mógł się być w kościele na pierwszój Mszy pomieścić. Ztąd poszło, że późniéj Kapłani z pobożności, po dwie lub więcéj Mszów odprawiali. Na Boże Narodzenie odprawiano ich trzy lub cztery; na nowy rok dwie lub trzy; bo nie wszędzie był jednakowy zwyczaj; na Wielki Czwartek trzy; na Ś. Piotra i Pawła w Rzymie trzy. Ta wolność trwała aż do trzynastego wieku. Gdy zaś z tego powodu różne wydarzały się nadużycia, w czternastym wieku zwyczaj powtarzania Mszy św. zupełnie ustał, oprócz uroczystości Bożego Narodzenia.

Właściwém miejscem Najswiętszój Ofiary są kościoły i kaplice na ten koniec poświęcone, lub pobłogosławione. W czasach prześladowania odprawiano ją, gdzie było można: w domach prywatnych, w więzieniach, w lochach i t. p. miejscach. W kaplicach prywatnych, aby Msza święta odprawiać się mogła, potrzebne jest Stolicy apostolskiej pozwolenie. Do Biskupów o nie udawać się należy, gdyż im Stolica apostolska władzy pozwalania udziela, wyłączając jednakże niektóre uroczyste święta, iakoto: Boże Narodzenie, święto Trzech Króli, Wielkanoc, Zielone świątki, Święto Zwiastowania i Wniebowzięcia Najsł. Maryi Panny, święto Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych.

Co do czasu, w początkach dla prześladowań odprawiano Mszą świętą w nocy; gdy te ustały, w dni uroczyste o godzinie dziewiątej, w powszednie dni o go-

dzinie dwunastęj, w poście o trzeciej po południu *). Jednakże w średnich wiekach, na Boże Narodzenie, w Wielką Sobotę i w Soboty suchodniowe, w które wypada święcenie (od wieku szóstego) Kapłanów, odprawiano Mszę w nocy. W wieku trzynastym już ustawała dawna karność, a od czternastego wieku czas Mszy świętej tylko od rana do południa dozwolony, oprócz Nocy Bożego Narodzenia, względem której dawny zwyczaj pozostał.

Gospodarstwo domowe.

Jak może gospodarz wiejski poznać konie na Nosaciznę i Tylczak chore? Jak powinien obchodzić się z końmi na początku Parchów i Zółzów? aby zapobiedz rozszerzeniu się pierwszych, albo pogorszeniu się drugich, zawczasu.

(Dziękuję . .)

„No 3. Weź wątroby wapienno-siarczanę (hepar sulphuris calcarium) 8 łótów (10 czeskich).

„Miodu praśnego, ile trzeba na masę.

„Kiedy koń maścią No 2. lub 3. nasmarowany, to w przeciągu 24, naydaléj 48 godzin trzeba go obmyć i znowu nasmarować po chorych miejscach. Świeżo nowa masę nigdy nie powinna być smarowana na starą, lecz co pierwéj było nasmarowane, to trzeba ze wszystkiém zmyć wprzód iak nacyścić.

„Dobra pasza i ochędóstwo, są naycelniejsze do uleczenia Parchów środki.

*) Że w dni postne tak późno Msze odprawiano, nie dziw, bo tylko raz na dzień pokarm brano i to dopiero o gwiazdzie.

„Kiedy konie już bardzo są osłabione, albo parchy zastarzałe; konowali zażywać każ omanu, antymonium, siarki i innych lekarstw, tudzież i użycie włosianych sznurków i fontanelle przepiszą, zaniechawszy zwyczajne dotąd gdzie niegdzie puszczenie krwi i purgansy. Jeżeli koń lizaniem i gryzieniem ciała parszywego ustawiczném, zagojenie się onegoż przeskadza, albo, jeżeli żywego srebra lub innych maści ostrych trzeba używać do smarowania, to nie wypada inaczej, iak założyć koniowi kaganiec dla uniknienia szkody wszelkiej, albowiem zbyt krótkie uwiązywanie, gdy dłużéj potrwa, miewa skutki niepomysłne.

„O Z o ł z a c h.

„Zółzy, iest to choroba koni młodych, która zazwyczaj aż do roku piątego ie napada; rzadko kiedy koń który po piątym roku dostanie Zółzów.

„Zółzy, z początku łagodne, a przeto zaniedbane, obracają się częstokroć w chorobę nie uleczoną, bo z nich Nosacizna albo Tylczak powstaie.

„W pogorszeniu swym Zółzy mają różne imiona, iako to: Zółzy niestałe, Zółzy skryte, Zółzy ziadliwe, Zółzy czarne; ale to wszystko iedna iest choroba w różnym pogorszenia stopniu. Tu tylko o pierwszym stopniu łagodniejszym mowa być powinna.

„Czyli ta choroba przez nagłą paszy odmianę, a zwłaszcza, kiedy pokarm daie się bydłécui zepsuty, czyli przez odmianę powietrza, albo przez zbytek w pracy, przez zgrzanie zbytczne w biegu, przez oziębienie lub przez zarazę powstaie, (bo przez zaniedbanie i dłuższy przeciąg czasu bywają Zółzy zaraźliwe,) to zawsze trzeba dawać hacznosć iak naywiększą na tę chorobę i pielęgnować bydło chore z iak naydokładniejszą starannością.

„Zółzy łagodne zaczynają się z febrą nie wielką, w której przemiana zimna i

gorąca nie bardzo znaczna; a czasem przystępy febry tak słabe, że ledwie je poznać można. Zawsze iedzą konie w tęg chorobie paszę swoją zwyczajną, albo przynajmniéj częś ię.

„Oczy przytém są czerwone, ięzyk ślizgi, skóra na nosie czerwiejsza, iak zazwyczaj.

„W pierwszych dniach choroby wypryska z nosa wodnista tylko wilgotność i to nie wiele ięg, ale dopiero w dniu trzecim lub czwartym bywa wyprysk obfitszy, kiedy febra się umniejsza.

„Wodnisty ten wyprysk lipnicie, przemienia się w materią zgęszczalą, którą koń póty wyrzuca, aż ozdowieie. Co czasem iuż dnia dziewiętego, czasem dwunastego lub szesnastego, a najpóźniéj 21go dnia choroby dziać się zwykło.

„Przy Zółzach łagodnych nie zawsze pokazują się guzy lub ociekłość gruczołów w widelkach, czyli w dolku za szczęką dolną, albo przy gardle; iednakowoż kaszlą konie i często bardzo mocno.

„Mocz mało odchodzi, czerwony, albo lipki, lub gęsty; gnóy iak zazwyczaj; chory koń leży w nocy.

„Kiedy choroba ta przez niedbalstwo, a mianowicie przez zgrzanie bydłęcia wieździe nie będzie pogorszona, to nie trzeba do uleczenia ięg ani konowała, ani lekarstwa.

„Od pielegnowania zawisło, iak się ma kończyć takowa choroba łagodna.

„Chociaż Zółzy może ieszcze pierwszego dnia nie są zarażliwe, to iednak należy chorego konia od zdrowych odłączyć. Staynia powinna mieć wolne powietrze, być czysta i nie nazbyt ciepłą; kiedy w stayniach w nocy iest zbyt gorąco, to z tego bardzo wiele wynika cho-

rób. Kiedy pogoda, to można zółzujące konie wypuszczać na dzień w miejsca cieniste.

„Owies daie im się szróutowany, ale nie dobrze im dawać, iak tu iest zwyczaj, otręby ięczmienne i pszenne, albo mąkę posiednią, chyba, że iuż do tego są przyzwyczajone. Sieczka powinna być iak najlepsza, a słoma ięczmienna potarta. Najlepiéj iest siana im wcale nie dawać.

„Na napóy daie im się woła z otrębami i solą, a na odmianę woda, w której żelazo rozpalone ugaszono. Czysta woda, byle nie zimna, może być także dawana, kiedy zółzujący koń nie chce pić wyżéj wyrażonego napoiu. Czesanie grzebłem, ocieranie częste nóg wiechciem, iest bardzo potrzebne, a nie mniéj téż i ruch wolny, byle nie zgrzało się bydłę. Pysk i nos trzeba przynajmniéj trzy razy na dzień myć letnią wodą z otrąb i trochę soloną.

„Jeżeliby zaś postrzeżono, że wyprysk po febrze kilkudniowéy nie ustaie, a napuchnienie gruczołów w widelkach lub w dolku za szczęką spodnią nie boleie, nie rośnie i nie miękczeie; to trzeba dopomódz bydłęciu następnyim sposobem:

„Aby dopomódz wypływowi z nosa, naparzać trzeba co dzień konia chorego. Weź srótu ięczmiennego albo mąki posiedniéy, nasienia siennego albo trawowego, trzy garści każdego, zagotuy to wszystko przez kwadrans w dostateczny wodzie i włóż potém te ziola w worek płócienny, odlawszy wodę. Tenże worek trzymay tak pod nos zółzującemu koniowi, żeby mu para wchodziła w nos dopóty, dopóki para z takowegoż worka wychodzi.